

Współczesne demony i żyjące rzeźby

Joanna Glinkowska: - Jesteś najbardziej kojarzona jako scenografka i kostiumografka, ale pracujesz w różnych mediach, kontekstach i środowiskach.

Julita Goździk: - Scenografia kształtuje umiejętność odnajdywania się w różnych zadaniach i estetykach. W teatralnym rozumieniu scenografia często zawiera projektowanie kostiumu i to stawia sprawę jasno – chodzi o wykreowanie kompletnego świata wizualnego. I każdy spektakl to nowy świat. Osadzanie się w jego kontekście, poszukiwanie odpowiednich środków do wyrażenia treści – to podejście chyba najmocniej mnie ukształtowało. Swobodniej jednak czuję się w mniejszych formach. Najchętniej wybieram intymną atmosferę pracy z bliskimi ludźmi lub samotność. Coraz więcej u mnie zleceń indywidualnych, jak praca z Izą Szostak przy „Le journal secret” czy zlecenie dla Kachy i Szymona z zespołu Muka, dla których uszyłam kostiumy na festiwal Tauron Nowa Muzyka Katowice.

A inne dziedziny, w których tworzysz?

Ostatnio bliżej niż do teatru czy filmu jest mi do działań instalacyjnych, performatywnych, pracuję z odlewami, działam z tkaniną, robiąc rzeźby czy kolaże tekstylne, rysuję. To prowadzi mnie w spokojniejsze i bardziej świadome rejony pracy twórczej. Nigdy nie marzyłam o byciu scenografką, to przyszło nagle i ewoluuje w nowe formy. Dobrze czuję się w tej różnorodności.

Cały tekst rozmowy można przeczytać w majowym numerze „Kalejdoskopu”.